Nr. 18. **Kraków, sobota 9 października 1909.** **Rocznik I.**

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.
(Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

O poparcie własnego organu.

Chcemy pomówić o konieczności wydatniejszego poparcia przez członków Związku jego organu. »Myśl Robotnicza« — jak wiadomo — powołaną została do życia z początkiem marca b. r. a więc przed 7 miesiącami. Możemy już zatem przynajmniej częściowo ocenić, o ile pismo nasze doznaje należytego od zorganizowanych członków poparcia i o ile to poparcie jest takie, jakiego można się w naszych warunkach spodziewać i na jakie Zarząd główny naszego Związku ma prawo liczyć.

Chodzi nam przedewszystkiem o poparcie moralne, bo materyalna podstawa i rozwój pisma jest zależny głównie od rozwoju organizacyi, której »Myśl Robotnicza« jest organem.

Mówiąc o moralnem poparciu mamy przedewszystkiem na uwadze, czy członkowie interesują się losem swego organu, czy pamiętają o ciągłej z nim łączności przez korespondencye, czy wreszcie starają się swojem pismem zainteresować innych, do organizacyi jeszcze nie należących robotników i czy usiłują jednać mu zwolenników.

Zastanowiwszy się nad temi pytaniami musimy z przykrością stwierdzić, że są Grupy i Stacye płatnicze, nie mówiąc już o pojedynczych członkach, które obowiązków swoich w tym kierunku prawie zupełnie zaniedbują, z wielką szkodą dla pisma i organizacyi. Istnieją bowiem Grupy i Stacye płatnicze naszego Związku, które w ciągu istnienia »Myśli Robotniczej« same od siebie nie przysłały do niej drobnej nawet wiadomości o swojej działalności, ruchu wśród członków i położeniu robotników w miejscu pracujących. Pomimo kilkakrotnych wezwań i próśb, niczego stamtąd doczekać się nie można. Takie postępowanie nie da się usprawiedliwić, jest zaniedbywaniem obowiązków, wychodzi na naszą szkodę. Każda z Grup i Stacyi płatniczych ma moralny obowiązek zasilania organu Związku wiadomościami zarówno z wewnętrznego organizacyjnego ruchu, jak i ze stosunków robotniczych w miejscu i okolicy panujących.

W ten sposób tylko »Myśl Robotnicza« będzie się mogła stać tem, czem między innemi być powinna, mianowicie obrazem ruchu organizacyjnego naszego Związku i położenia robotników w miejscowościach, gdzie placówki naszej organizacyi istnieją. Jeżeli »Myśl Robotnicza« będzie miała zawsze wiadomości z poszczególnych miejscowości, to będzie ona też wzbudzać coraz większe u członków zainteresowanie, będą się nią zajmować i ci, którzy jeszcze do organizacyi nie należą, a w ten sposób będzie ich można również pozyskać.

W tym celu każda z Grup i Stacyi płatniczych powinna się starać o to, żeby mieć stałego korespondenta. Tam zaś, gdzie to z różnych względów jest niemożliwe, którykolwiek z członków powinien wiadomość redakcyi swego pisma nadsyłać. Szczególnie pamiętać o tem powinien Zarząd każdej Grupy względnie Stacyi płatniczej.

Obowiązkiem wszystkich członków jest również, troszczenie się o to, żeby w lokalach publicznych, gospodach i restauracyach gdzie uczęszczają, było nasze pismo. Należy się »Myśli Robotniczej« wszędzie energicznie i stanowczo dopominać. W ten sposób bowiem zaznajamiać możemy z naszem pismem i celami naszej pracy szersze koła społeczeństwa.

Zdarza się nieraz, że w tej lub owej Grupie po rozdzieleniu pisma między członków, zostanie kilka egzemplarzy, które najczęściej zużywa się do najrozmaitszych celów, nic z oświatą wspólnego nie mających. Otóż te pozostałe egzemplarze należy zawsze rozrzucić między robotników, do naszej organizacyi jeszcze nie należących, celem agitacyi.

Te kilka uwag prosimy wziąść sobie do serca, zastosować się do nich i pamiętać zawsze o obowiązkach względem własnego organu, który jest bardzo potężnym środkiem w pracy organizacyjnej i w walce o lepszą dla robotników przyszłość.

Sejm krajowy, a potrzeby robotnicze.

Słusznie poseł Stapiński przed kilku dniami w sejmie galicyjskim we Lwowie powiedział: „ten sejm agraryuszy — sejm rolny“. W rzeczywistości bowiem jedynie prawie sejm galicyjski pracuje wyłącznie nie tylko w interesie jednej warstwy społecznej — ale w interesie poprostu jednego fachu — jednego rodzaju obywateli, t. j. rolników.

Sprawy obchodzące miasta, mają bardzo mało obrony — a sprawy obchodzące setki tysięcy naszych robotników nie mają już żadnych rzeczników.

I po części dziwić się temu nie można. Przecież tam w sejmie niema ani jednego posła, któryby interesa klasy pracującej znał i któryby interesa tej klasy chciał bronić.

Kiedy przed kilkunastu dniami jeden z posłów stanął w obronie robotników rolnych, aby nie wolno ich było przymusowo żandarmami do pracy zaganiać, namiestnik odpowiedział, że ustawa na to pozwala. I nie znalazł się ani jeden głos prawdziwego i szczerego protestu w obronie robotników, w obronie ich słusznych spraw.

Przy dyskusyi nad potrzebami kopalnictwa naftowego w Borysławiu nawet ten poseł, który sprawę referował, oświadczył, że on o potrzebach robotniczych nie mówi, bo ich nie zna. Z karteczki odczytał parę życzeń robotniczych, dodając: „oni p o d o b n o tego żądają“. I tak dużo zrobił, że choć sprawę poruszył, bo w Borysławiu bezprawie nad robotnikami święci prawdziwe orgie. Ale ostatecznie nikt w sejmie tej kwestyi nie znał i nikt w obronie tych naprawdę pokrzywdzonych nie stanął.

A przecież w Galicyi pracuje setki tysięcy robotników — którzy mają swe potrzeby, mają swe interesy, które nie tylko w Wiedniu w parlamencie centralnym znaleźć winny odpowiednią obronę — ale jeszcze wcześniej i jeszcze chętniejszą opiekę mieć winny w naszym własnym sejmie.

Dotychczas sejm krajowy dla potrzeb robotniczych prawie nic dobrego nie zrobił. Nawet te rzeczy bowiem, które uchwalił — okazały się zdezorganizowane — a Wydział krajowy jako wykonawca woli sejmu nie umiał ładu i porządku w nich zaprowadzić. Mamy tu na myśli jedyną zdobycz dla klasy pracującej daną przez sejm, t. j. krajowe biura pośrednictwa pracy. Ale i te niedołężnie prowadzone nie niosą ludności robotniczej prawie żadnej pomocy.

Dlatego też słusznem jest żądanie mas robotniczych galicyjskich, aby nareszcie otwarły się i dla zastępców klas pracujących zamknięte podwoje sejmowe i aby i tu znalazły dostateczną obronę interesy klasy robotniczej.

Chrześcijańscy robotnicy powinni z siłą i stanowczością domagać się urzeczywistnienia tych ich potrzeb i życzeń. A z chwilą, kiedy i w sejmie galicyjskim odezwą się echa debaty nad nędzą i potrzebami robotnika polskiego — może inna, lepsza dla nas zaświta przyszłość. *W. H.*

Opłakane położenie górników w okręgu ostrawsko-karwińskim.

W roku 1907 podpisali delegaci robotniczy, pełnomocnicy, na dwa lata ugodę z właścicielami kopalń w okręgu górniczym ostrawsko-karwińskim. W umowie tej przyznano, że kopacz średnich zdolności ma zarobić po K 4·60 przeciętnie na jedną zmianę. Zdawało się wtedy, że dla górników nastaną rzeczywiście czasy pomyślniejsze. Robotnicy, mający jak sobie ogólnie mówili „czarne na białem“ pod niebiosa wychwalali socyalistyczną „Unię“, za tak wydatną pracę dla robotników. Nikt z owych, którzy się tą ugodą zachwycali, nie przypuszczał, że za dwa lata będzie zupełnie inaczej. Kiedy w roku 1907 liczył jeszcze związek zawodowy, socyalistyczna „Unia“ przeszło 22.000 zorganizowanych górników w okręgu ostrawsko-karwińskim, to obecnie tenże sam związek stopniał niżej połowy, to jest nie liczy nawet 11.000 członków. Zdawało się wtedy, że poprawie losu robotnika nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, to też zaczęli górnicy ręce opuszczać i coraz więcej odpadali od organizacyi. Do roku 1907, musimy to przyznajmniej socyałom przyznać, że tro-

szczyli się bądź co bądź o robotnika kopalnianego; ale kiedy osięgli (o co im najbardziej chodziło i zawsze się rozchodzi) jakieś znaczenie polityczne na Śląsku, kiedy z takiego skrawka ziemicy polskiej zdobyli aż 6 mandatów poselskich, wtenczas rozpolitykowany górnik nie dbał o swój los, nie troszczył się o swój stan, nie pamiętał o przyszłości, lecz zostawiał organizacyę zupełnie na łasce kilku dobrze płatnych agitatorów w rodzaju Brdów, Bączków, Brzózków i t. p.

Właściciele kopalń, śledząc bacznie ruch robotniczy w okręgu, baczniej od samych jego przewodników, umieli wyzyskać dobrze sytuacyę dla siebie tak dalece, że górnik uczuł się naraz zupełnie bezradnym wobec potęgi organizacyi baronów węglowych. Zważywszy zaś, że w okręgu Ostrawa-Karwina, posiadaczami olbrzymich kopalń węgla są przeważnie sami żydzi, nasuwa się każdemu zdrowo myślącemu mimowolne przypuszczenie, czy też to socyaliści naumyślnie tak nie pokierowali ruchem górniczym i nie sprowadzili górnika w taki stan opłakany w jakim się obecnie znajduje?

Jako dowód służyć może cały szereg 1—3 dniowych strejków w tym okręgu n. p. na szybach w Pietwałdzie, Porębie, Orłowej, Łazach, Dąbrowie i w Karwinie.

W każdej takiej ruchawce było potrzeba dopiero szukać prowodyrów i sekretarzy „uniowych", a kiedy się zjawiali, mówili zawsze: „w tej sprawie nie da się nic zrobić, mamy umowę na dwa lata", lub „cóż chcecie, przecież zarząd waszego szybu wykazuje w przeszłym miesiącu takie i takie zarobki przeciętne dla kopaczy, wozaczy, szleprów i t. d." Takimi frazesami zbywali po prostu głodne rzesze górnicze w zagłębiu, wzniecając coraz większe rozgoryczenie i odrazę do organizacyi.

Zamiast energicznie stanąć po stronie pokrzywdzonych, zamiast mężnie stać na straży podpisanych warunków, rzucali go coraz bardziej w objęcia niesumiennych wyzyskiwaczy. Czyż to nie smutne świadectwo dla kierowników ruchu górniczego, że n. p. na szybie „Głównym" w Orłowej w kilku czołach w miesiącu kwietniu 1908 wystawiono zarobek kopacza od 2·00—2·80 K?

Inny przykład: w 46 czołach zarabiali kopacze na zmianę K 3·— do 3·90! W maju 1908 roku na tej samej kopalni w 2 czołach wykazano na zmianę kopaczom po K 2·20, zaś w 43 przodkach coś ponad 3 K.

Myślałby ktoś: reszta kopaczy musiała przecież otrzymywać znacznie więcej, ażeby się osiągło przeciętną płacę kopacza K 4·60, zmyliłby się grubo, boć reszta coś niewiele nad 4 K zarabiała, a tylko na 100 kopaczy może jeden zarabiał 5 K.

W tym czasie, młodziutka jeszcze organizacya chrześcijańska, zaczynająca co dopiero kiełkować na Śląsku, zaczęła się ujmować za pokrzywdzonymi, niestety bardzo często trafiała jeszcze na opór ze strony sfanatyzowanego tłumu socyalistycznego.

To też zarządy szybów, widząc słabość i rozprzężenie między górnikami, zaczęły tem więcej dokuczać robotnikom. Bardzo często podnoszono skargi na zebraniach, że w tym lub owym czole wypłacano po K 1·40—1·80.

Ze strony kapitalistów starano się wmawiać w lud, że jest zła konjunktura, czyli zły zbyt węgla, a tymczasem widzieliśmy, że w tych 2 latach popyt na węgiel był bardzo wielki, czego dowód, że pracowano na wszystkich kopalniach wszystkie zmiany w tygodniu. Jedynie słuszna skarga, którą często podnoszono, to brak wagonów na kolejach śląskich, który przeszkadzał ekspedycyi. Inaczej byłoby jeszcze więcej węgli poszło.

Zapyta niejeden dlaczego coś w tym względzie nie przedsiębrały Wydziały robotnicze, delegaci robotniczy? Odpowiedź tu bardzo łatwa. Pośrednicy, czyli delegaci, uprzywilejowani po wszystkich kopalniach najlepszymi zarobkami, zamiast według § 24. ustawy z roku 1896 pośredniczyć, lub § 57. „statutu Stowarzyszenia górniczego w politycznych powiatach starostwa Frysztackiego i Misteckiego" zwołać sąd pojednawczy, to oni nie robili dla górnika nic i jeszcze raz nic!

Dopiero kiedy ich kadencya już prawie się kończyła, boć na 3 lata są wybierani, zaczęli się krzątać koło zwołania sądu rozjemczego, aby nie pozbyć zupełnie zaufania u górników; ale tam tak nieudolnie bronili robotników, że im kazano iść z próżnemi rękoma do domu. W ten sposób zadrwiono sobie z tysięcznych rzesz głodnych, kopnięto 40.000 armię robotniczą w zagłębiu Ostrawsko-Karwińskiem.

Jakie tu zapanowało rozczarowanie w rodzinach robotników, jakie rozgoryczenie przeciwko delegatom socyalistycznym, tego nie da się w kilku słowach opisać! Powzięto też stanowczo zamiar przy wyborach w krótkim czasie odbyć się mających, postąpić sobie rozumniej, nie dać się zteroryzować i wybierać delegatów z obu stronnictw, co jedynie doprowadzić może do uzdrowienia opłakanych stosunków w okręgu i naprowadzenia ruchu górniczego na właściwe tory.

Właśnie w tej jesieni odbyć się mają wybory na delegatów robotniczych, więc należy zająć się każdemu uświadomionemu robotnikowi, zwłaszcza górnikowi, usilnie agitacyą, ażeby z grona robotników chrześcijańskich byli również przedstawiciele delegacyi wybrani.

Chcąc choć w części załagodzić olbrzymie oburzenie i rozgoryczonie ludu, zaczęli się socyaliści krzątać koło postawienia i przeprowadzenia nowego cennika zarobkowego w okręgu górniczym Ostrawsko-Karwińskim.

Związek nasz pracuje w każdym kierunku wytrwale i konsekwentnie. Dowodem tego liczne zgromadzenia we wsiach, gdzie istnieją Grupy, jak również podnoszone skargi robotników w gazetach i na zebraniach, wreszcie konferencye górnicze, na których uchwalono podać do gremium delegatów grupy II, czyli do Wydziału robotniczego sformułowane żądania górników zorganizowanych w P. Z. z. chrz. rob.

Wkrótce odbyć się ma w Mor.-Ostrawie sąd rozjemczy, zwołany z ramienia obu Grup, mający na celu rozpatrzenie żądań górników i unormowanie warunków pracy i płacy w okręgu ostrawsko-karwińskim. Żądania te są następujące:

1. Zaprowadzenie 8 g. dnia pracy w górnictwie ze zjazdem i wyjazdem;

2. Wprowadzenie 8 godz. doby roboczej dla koksiarzy i wszystkich robotników pracujących na powierzchni;

3. Uregulowanie zarobków w kopalniach w okręgu ostrawsko-karwińskim w ten sposób, ażeby kopacz i żonaty wozacz mógł zapracować co najmniej 5 K na zmianę; zaś swobodni wozacze Kor. 3·80, szleprowie po K 3·20, a młodociani robotnicy (do 16 lat) co najmniej po K 2·50 na zmianę.

4. Górnicy, pracujący czasowo na wierzchu nie mogą tracić swej kategoryi i otrzymywać mają tęsamą płacę, jaką otrzymywali w kopalni;

5. Za każdą przeprowadzoną zmianę w niedzielę lub święto, licząc niedzielę i święto od godz. 6 rano do g. 6 rano dnia następnego, otrzymywać mają wszyscy robotnicy dodatek w wysokości 1 zmiany;

6. Robotnicy wierzchowi i koksiarze otrzy

Juliusz Słowacki
w setną rocznicę urodzin.
1809—1909.

W r. 1837 na żądanie krewnych, którzy bawili we Włoszech, opuszcza Słowacki Genewę i udaje się do Rzymu. Tu spotyka się ze starym poetą polskim Zygmuntem Krasińskim. Z Rzymu udaje się Słowacki do Ziemi Świętej. Płynąc morzem napisał wtedy jeden z najpiękniejszych swych wierszy: „Hymn o zachodzie słońca". Z niezwykłem uczuciem i smutkiem przedstawia Słowacki w wierszu tym tęsknotę za ziemią rodzinną.

Choćby tylko w części przytoczyć:

Dzisiaj na wielkiem morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu, sto mil przed brzegiem,
Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!

lub dalej:

Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień... a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie..
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

Zrozumiemy z łatwością, jak smutne myśli musiały ogarnąć poetę, kiedy widział, że do ojczyzny wrócić nie może; jakżeż okropna boleść rozdzierała jego serce, gdy widział, że okręt niosący go nie płynie do drogiej mu Polski. I bliski płaczu woła: — Smutno mi, Boże!"

22 grudnia stanął w Syryi, gdzie musiał poddać się obserwacyi lekarskiej, aż przekonano się, że jest zdrów zupełnie i może jechać dalej bez obawy przeniesienia jakiej zarazy. Musiał odbyć t. zw. „kwarantannę". Podczas tej kwarantanny opowiedział Słowackiemu doktor smutne losy nieszczęśliwego starca Araba, który podczas takiej kwarantanny stracił całą swą rodzinę na dżumę. Pod wpływem tego opowiadania napisał Słowacki poemat p. t. „Ojciec zadżumionych".

Przybył on na pustynie z całą rodziną, złożoną: z żony, trzech synów, trzech córek i maleńkiego dziecięcia, które karmiła żona. Jakże prawdziwie opisał Słowacki, który sam nie był ojcem, los owego nieszczęśliwego ojca tak licznej rodziny. Tak bowiem musi boleć każdy ojciec po stracie swych dzieci.

W r. 1837 13 stycznia stanął w Jerozolimie. Tu zwiedził grób Chrystusa Pana. Tutaj wysłuchał całej mszy, którą odprawił ksiądz Polak, zamówioną przez poetę na pomyślność Ojczyzny. Ztamtąd ruszył poeta napowrót do Włoch. W tym czasie napisał „Anhellego".

Opowiada nam w tym poemacie poeta, jak na Sybir przybywa tysiące wygnańców Polaków, pełnych smutku, nie myśleli bowiem, że zobaczą jeszcze kiedy ziemię ojczystą. Przestrzega poeta rodaków swych przed sporami i kłótniami, wydarzającemi się wśród Polaków. Słowacki jest przekonania, że tylko prawi i czyści Polacy potrafią przyczynić się do odbudowania Polski.

Wkrótce opuszcza poeta Włochy i znajduje się na nowo w Paryżu. Tutaj wychodzą znowu dwa utwory przeznaczone na scenę: „Lilla Weneda" i „Balladyna" oba dramaty. Opisują one dzieje narodu polskiego, z bardzo dawnych czasów. Otóż pierwszy utwór poety — „Lilla Weneda" mówi o bajecznym królu Lechu, drugi znów „Balladyna" mówi o późniejszych królach bajecznych, Popielach.

Ostatnie lata swego życia spędził Słowacki w Paryżu, oddawszy się z wielkim zapałem pisaniu rozmaitych utworów. Napisał wtedy piękny utwór p. t.: „Ksiądz Marek", w którym przedstawia słynnego księdza Marka, karmelitę, niezwykle miłującego ojczyznę, zagrzewającego ślicznemi kazaniami do walki z Moskalami.

W ostatnich latach życia swego pracował Słowacki nad największym utworem, któremu nadał tytuł „Król Duch". Poematu tego nie mógł już jednak dokończyć.

Bardzo ukochał Słowacki stan włościański. Przekonać się o tem możemy z małego pisemka jego p. t. „Głos z wygnania". Wzywa więc w pięknych słowach, by uszanować stan włościański. Oto co pisze:

„Bądź chłopu radnym w miłości i w bojaźni Boga, byś go nauczał jako brata rodzonego.

„Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą".

Lata, w których Słowacki żył, pisał, są to lata ucisku. Stanem rządzącym naówczas był stan szlachecki. Jedynie tylko majątek i dobre urodzenie uprawniało tych ludzi do piastowania wyższych godności. W miarę jednak

mać mają 25% poprawy w akordach i na dniówkę;

7. Robotnicy żonaci żądają 40 q węgla deputatowego rocznie, kostkowego, zupełnie czystego i według możności 1 furę drzewa zupełnie darmo; robotnicy swobodni i prowizoryczni 20 q węgla deputatowego rocznie; robotnicy, potrzebujący więcej opałowego węgla rocznie do swej domowej potrzeby, żądają takowe po cenie zniżonej 1 K za 1 q.

W końcu żądają robotnicy wprowadzenia tej ugody już z dniem 1/10 b. r. z wypowiedzeniem trzymiesięcznem przez jedna z obu grup do korporacyi górniczej należących; żądają również ażeby wszystkie skargi wnoszone były przez delegatów do zarządów kopalń celem ich załatwienia; w odmownym razie żądają pełnomocnictwa c. k. urzędu górniczego w M. Ostrawie do przedsięwzięcia potrzebnych zarządzeń w celu dotrzymania ugody.

Jak zatem z powyższych żądań poznać można, organizacya chrześciańska stara się w wszelki sposób pomódz górnikom i od nich to samych jedynie zależy, czy będą te żądania spełnione. Niechże obecnie namyślą się ci chwiejni jeszcze, którzy dotąd zdala stoją od wszelkiej organizacyi, niech wstąpią w szeregi armii chrześcijańskiej i pomogą sobie i swym rodzinom wywalczyć lepszą przyszłość!

Boć dłużej na taką oziębłość patrzeć się nie możemy, jeżeli swej doli nie poprawimy, winni temu jedynie będą ci niezorganizowani, którzy zawsze jakieś wymówki mają i nic zgoła dla sprawy robotniczej pracować nie chcą. Oni czekają, żeby ktoś za nich robił. Trutnie, chcą korzystać z cudzej pracy, zamiast iść wspólnie, razem z innymi pracować nad poprawą swej doli.

Powinni jednak zrozumieć, że w ten sposób do niczego nie dojdziemy. Chcąc skutecznie pracować, musimy wszyscy jąć się pracy, iść solidarnie jak jeden mąż do zamierzonego celu. Dlatego wzywamy więc wszystkich do pracy, do dzieła nad poprawą własnej doli!

Inspektoraty przemysłowe

o położeniu robotników.

Okręg krakowski.

W poprzedniem sprawozdaniu zamieściliśmy pogląd na działalność inspektoratów wogóle w Austryi — natomiast obecnie zajmiemy się specyalnie krakowskim okręgiem.

Inspektoratowi przemysłowemu w Krakowie podlega następujących 29 starostw: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Żywiec.

Kierownictwo tegoż spoczywa w ręku p. Zygmunta Kremera.

W roku sprawozdawczym (1908) dokonano ogółem 523 (w roku poprzednim 495), inspekcyj lub rewizyj w 488 (w roku pop. 460) zakładach przemysłowych i w 2 szkołach zawodowych, zaopatrzonych w maszyny. 457 zakładów przemysłowych lustrowano 1 raz, 29 dwukrotnie, 2 po trzykroć. 7 przedsiębiorstw zwiedzono w porze nocnej, 11 w niedzielę.

Ze zwiedzonych przedsiębiorstw podlegało 328 (349 w r. p.) ubezpieczeniu od wypadków, 270 (231 w r. p.) było urządzonych na sposób fabryczny, 173 (169 w r. p.) nie posiadało motorów. Liczbę robotników zatrudnionych w przemysłowych zakładach podaje sprawozdanie na 26.139 (w r. p. 26.014) tak, że na jeden zakład przypadało ich 54 (57 w roku p.).

Do udziału w komisyach zapraszano inspektorat w 338 (345 w r. p.) wypadkach, a w 197 (181 w r. p.) wypadkach funkcyonaryusze inspektoratu uczestniczyli w komisyach.

Do wiadomości inspektoratu doszło 18 konfliktów robotniczych. W 4 z nich inspektorat interweniował dziewięćkrotnie. Sześciokrotnie wzywany był inspektor przemysłowy w charakterze sądowego rzeczoznawcy. Wreszcie funkcyonaryusze inspektoratu brali kilkakrotnie udział w posiedzeniu ankiety, zwołanej przez Izbę handlowo-przemysłową w Krakowie.

Na całą czynność zewnętrzną obrócono 263 (252 w r. p.) dni podróży, z tego 94 w obrębie Krakowa, 169 poza miastem.

Na podstawie § 9 ord. przem. uczyniono 63 (56 w r. p.) doniesień do I. instancyi władzy przemysłowej przeciwko 63 przedsiębiorcom z powodu 172 przekroczeń, jakoteż 13 (7 w r. p.) doniesień przeciwko tyluż przedsiębiorcom z powodu przekroczeń innej natury. O wyniku postępowania wdrożonego na tej podstawie zawiadomiono inspektorat w 36 (18 w r. p.) wypadkach.

W 10 wypadkach przeprowadzono żądane przez inspektorat zmiany, w 12 wydano upomnienia lub zagrożono karą, w 8 nałożono grzywny w ogólnej sumie 590 koron, w 5 wypadkach nakoniec zastanowiono pracę.

W 101 (58 w r. p.) wypadkach wezwano przedsiębiorców do usunięcia dostrzeżonych przez inspektorat usterek i wadliwości.

Przedsiębiorcy zwracali się w 165 (56 w r. p.) wypadkach do inspektoratu z prośbą o wyjaśnienie i rady. Robotnicy 43 (42 w r. p.) razy przedkładali inspektorowi swe zażalenia i prośby.

W cegielniach okręgu podległego inspektoratowi krakowskiemu, zyskiwać poczynają prawo obywatelstwa urządzenia postępowe. Jeden browar znacznie rozszerzono. K ka nowych zakładów przemysłowych, które przybyły w r. spraw., mają urządzenie pod każdym względem wzorowe.

Na ogół jednak w zakładach przemysłowych brak należytych urządzeń dla ochrony robotników. W fabryce wełny sztucznej robotnicy nocowali w lokalnościach nie oddzielonych dla każdej płci z osobna. Zdarza się też, że powstają zakłady przemysłowe, o których powstaniu dopiero *ex post* dowiaduje się inspektorat.

Kotłownie mało dawały powodu do utyskiwań, a także w urządzeniach lokalów pracy widoczny jest postęp. Niestety nie można tego powiedzieć o drobnym przemyśle, w którym skutkiem drożyzny mieszkań i lokalów nadal panują ubolewania godne pod tym względem stosunki.

Do wiadomości inspektoratu doszło 493 nieszczęśliwych wypadków, z tych 10 śmiertelnych. Najwięcej wypadków zdarzyło się w przemyśle metalurgicznym (25·5 prc.).

Z ogólnej liczby robotników zajętych w 488 przemysłowych zakładach, zwiedzonych przez funkcyonaryuszy inspektoratu, było 20016 mężczyzn, a 6123 kobiet. 1 chłopiec i 6 dziewczynek nie liczyło jeszcze lat 12; 22 chłopców i 38 dziewcząt znajdowało się w wieku między 12 i 14 lat; 1150 chłopców i 908 dziewcząt liczyło lat niżej 16.

Oprócz zatrudniania dzieci, nie posiadających wieku wymaganego przez ustawę, wytknął także inspektorat zatrudnianie 15 robotnic pracą nocną.

Co do przemysłowego wykształcenia uczniów daje się o tyle zauważyć postęp, że wiele stowarzyszeń zakłada nowe szkoły fa-

---

postępu oświaty u trzymanych dotychczas w ciemnocie mas stany te musiały dzielić się z ludem swymi uzurpowanemi prawami.

Przeświadczenie, że już nie urodzenie i majątek, lecz zdolności i odpowiednie wykształcenie powinno decydować o zajęciu kierującego stanowiska, stało się hasłem dla stanów niższych, czyli że nastały tak zwane czasy demokratyczne. Te hasła oczywiście najpierw powstały i rozwijały się na zachodzie we Francyi i Niemczech.

U nas w Polsce tymczasem, a szczególnie w Galicyi, cały ster rządów dzierżyła szlachta. Słowacki, który jako wygnaniec musiał się tułać to po Francyi, to znów po Niemczech, hołdował pojęciom. Przejął się więc na wskróś zasadami demokratycznemi i jakby dla ukarania stanu szlacheckiego napisał bardzo piękny i oryginalny poemat p. t.: „Beniowski". Nic więc dziwnego, że za to zyskał sobie nienawiść szlachty, która nawet dopatrywała się w nim idei rewolucyjnych.

Na kilka dni przed skonem napisał testament. Nie zwykły testament, ale testament ducha: spowiedź żywota swojego i potężną pieśń wiary — wiary, że życie jego nie poszło na marne, że w naród swój wlał nową siłę. A zaklęcie poety, w testamencie tym zawarte, do dziś powtarzają najlepsi w narodzie:

„...niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec!
A kiedy trzeba na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec".

Dnia 3-go kwietnia 1849 roku chory omdlał. Nikt już nie łudził się, że godziny Juliusza są policzone. Przybył ksiądz z Najśw. Sakramentem. Poeta odbył spowiedź w skrusze i tylko z rozrzewnieniem wspominał na matkę. Ta jakby przeczuła, że tam w dalekich stronach syn jej jedyny kona, wysłała do swego Julka list. Pismo odczytał jeden z obecnych przy łonie przyjaciół poety, a konający uśmiechnął się przez łzy. „Jaki Bóg dobry — wyszeptał" — że mi przed zgonem daje tu jeszcze tę wielką pociechę, pożegnanie i błogosławieństwo matki". Tak bowiem gorąco kochał poeta przez całe życie swą matkę.

O godzinie 4-tej popołudniu oddał Bogu ducha. Zwłoki spoczęły na cmentarzu w Paryżu i spoczywają tam do dzisiaj. W ostatniej atoli chwili, chcąc uczcić pamięć ukochanego wieszcza, cały naród domaga się usilnie, aby go sprowadzić do Krakowa i umieścić między pierwszymi w narodzie.

Za to wszystko, co zrobił Słowacki dla poezyi polskiej, że ukochał cały naród, aż do najniższych jego warstw, czcimy go wszyscy, otaczamy go miłością wielką i uwielbieniem.

Dlatego też w setną rocznicę jego urodzin, składamy mu najszczersze dzięki za te prześliczne utwory, którymi obdarzył poezyę polską, za to, że dodał imieniowi Polski chwały wielkiej, i wiecznotrwałej, że był dla nas ostoją w ciężkich chwilach, że nam zawsze dodawał wiary w lepszą przyszłość.

Tuszymy więc, że w tym roku jubileuszowym każdy z Polaków, a więc i robotników polskich nabędzie choćby małą książeczkę o Słowackim, gdzie znajdzie więcej szczegółów z życia jego i obszerniejszą ocenę jego dzieł. Każdy też ma obowiązek, gdziekolwiek, czy to w stowarzyszeniach, czy publicznie obchodzi się rocznicę Słowackiego, w takim obchodzie uczestniczyć, oddać cześć pamięci poety i z wykładów o nim zaczerpnąć oświaty i otuchy. „Naród, który nie umie czcić swych poetów, nie jest ich godzien.

Niechże więc te słowa nie stosują się do nas Polaków! Wszak poeci są dla nas jakby gwiazdy, jakby prorocy, wieszczący nam lepszą przyszłość. Tak jest dla nas i Słowacki, więc uczcijmy pamięć jego, gdziekolwiek biją serca polskie i polska rozbrzmiewa mowa. A skoro stary Zygmunt zabrzmi z wawelskiej wieży, roznosząc echem radosną wieść po całej polskiej ziemi, że wraca z ziemi obcej do ojczyzny jej syn prawowierny, odwróć Ty robotniku twój wzrok w tę stronę ukochaną, wyprostój hardo spracowane plecy i oddej hołd temu, co jest umieszczon między pierwszymi w narodzie.

Więc bądź pochwalon, Ty nasz wyzwoleń [szermierzu,
Twój ogień w naszych sercach niezagaśle [płonie,
I Twojem słowem błyska w wolności pacie- [rzu —
Dziś naród cały w hołdzie do Cię wznosi [dłonie,
I u narodowego świętości ołtarza,
Wraz z Najświętszych Imieniem, Twe imię [powtarza.

Stanisław Sławski.

ciowe i że frekwencya tych szkół się zwiększa.

Ekonomiczne położenie robotników było w roku sprawozdawczym bardzo niepomyślne. Przesilenie w Ameryce podziałało na rynek pracy, skutkiem bowiem powrotu znacznej liczby emigrantów podaż pracy wzmogła się niesłychanie. Nadomiar w wielu fabrykach albo ograniczono lub nawet czasowo zawieszono pracę, skutkiem czego pewna liczba robotników nagle traciła zarobek. Oczywiście w takich stosunkach nie mogło być mowy o polepszeniu zarobków.

Z ruchu robotniczego wypada zapisać kilka strajków, w których załagodzeniu inspektorat chętnie i skutecznie pośredniczył.

Projekt ubezpieczenia na starość w Rosyi.

Rosyjskie ministeryum handlu i przemysłu opracowało projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników i na wypadek niezdolności do pracy w Rosyi. Projekt wzorowany jest na ustawie ubezpieczeniowej obowiązującej w Niemczech, z odpowiedniemi zmianami, stosownie do warunków w państwie rosyjskiem panujących. Wedle projektu ubezpieczeniom podlegają robotnicy i oficyaliści fabryczni po dojściu do lat 15 życia, zarabiający nie więcej nad 1.000 rubli rocznie, zatrudnieni we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowych, rzemieślniczych, handlowych i kredytowych z wyjątkiem pracowników rolnych i tych, którzy za pracę otrzymują tylko utrzymanie bezpłatne.

Ubezpieczenie wreszcie nie rozciąga się na tych, którzy utracili zdolność do pracy przed wprowadzeniem nowego prawa lub przekroczyli 65 rok życia.

Projekt pozostawia głównemu zarządowi ubezpieczeń, za pozwoleniem Rady ministrów, prawo rozciągania przymusowego ubezpieczenia i na służbę domową w pewnych miejscowościach państwa lub na całem terytorium.

Fundusze, potrzebne do operacyi ubezpieczeniowych, powstają ze składek ubezpieczeniowych, przedsiębiorców i dopłat skarbu państwa.

Ubezpieczeni otrzymują emeryturę w razie utraty zdolności do pracy lub nadejścia 60 roku życia. Emerytura dożywotnia może być zamieniona za zgodą ubezpieczonego na utrzymanie w przytułku dla inwalidów, po upływie jednak pół roku emeryt ma prawo żądać przywrócenia mu emerytury. Emerytowi, nałogowemu pijakowi rząd ma prawo zmienić pieniężne wynagrodzenie na utrzymanie w przytułku. Wreszcie instytucya ubezpieczeniowa może w celu przywrócenia zdrowia i zdolności do pracy zarządzić na swój koszt jego leczenie.

Aby otrzymać emeryturę dla starców, ubezpieczony musi mieć opłaconych przynajmniej 1.000 tygodni, do emerytury dla inwalidów przynajmniej — 200 tygodni.

W razie śmierci ubezpieczonego pozostała żona i dzieci do lat 15 otrzymują jednorazowe wsparcie w wysokości $^2/_3$ całkowitej emerytury rocznej.

Wysokość składek ubezpieczeniowych i emerytur zależy od rocznego zarobku ubezpieczonego. Projekt wprowadza 5 kategoryi zarobku rocznego, a mianowicie: 1) osoby zarabiające do 200 rb. 2) od 200—400 rb. 3) do 600 rb. 4) do 800 rb. i 5) do 1.000 rb. Składka tygodniowa stosunkowo do zarobku wynosi 10, 20, 30, 40 i 50 kop. Płaci ją ubezpieczony i przedsiębiorca w połowie.

Do wnoszonych składek stosunkowo oznaczone są emerytury dla starców: 48, 72, 96, 120 i 144 rb. rocznie, dla inwalidów zaś są niższe: 36, 48, 60, 72 i 84 ruble rocznie.

Udział skarbu państwa polega na tem, że skarb płaci na rzecz funduszów ubezpieczeniowych po 2 rb. miesięcznie od każdej emerytury, oraz po 10 kop. tygodniowo za każdego ubezpieczonego podczas pełnienia przez niego służby wojskowej.

Sprawami wyznaczenia emerytury, wysokości jej i t. p. zarządza miejscowy zarząd ubezpieczeniowy na zasadach, przepisanych przez nowe prawo. Emerytury mają być wypłacane z państwowych kas oszczędności miesięcznie z góry. Prawo do emerytury nie może być odstąpione, zastawione i nie podlega żadnym aresztom.

Z tego pokrótce przedstawionego projektu prawa wynika, że skarb państwa przyjmuje nader minimalny udział w ubezpieczeniach przymusowych, gdyż zaledwie 2 rb. miesięcznie od każdej emerytury, czyli od 50%—16% w zależności od kategoryi ubezpieczeń.

Porównując projekt ubezpieczenia w Rosyi z projektem rządu austryackiego, który czeka załatwienia, przyznać trzeba, że projekt austryacki jest znacznie lepszym, dla robotników korzystniejszym, choć ma bardzo wiele braków i daleko mu do tego, żeby mógł słuszne życzenia robotników zaspokoić.

Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie w Niemczech.

Jak ciężkiem i na wielkie niebezpieczeństwa narażonem jest życie górnika, świadczy wymownie statystyka nieszczęśliwych wypadków w górnictwie niemieckiem. Wedle ostatniego sprawozdania knapszaftowego towarzystwa za r. 1908 liczba nieszczęśliwych wypadków stale, niesłychanie szybko się podnosi. W roku ubiegłym liczba ich wzrosła o przeszło 11.500, bo z 92.455 w r. 1907 na **103.977** w r. 1908. Z tych przypadało 11.382 w r. 1907, a 12.799 w r. 1908 na wypadki nieszczęśliwe, za które płacić musiano odszkodowania. I tu więc liczba tych wypadków wzrosła o blisko 1500. W podobnym stosunku podniosła się także liczba wypadków śmiertelnych, wynosiła bowiem 2051 wobec 1743 w r. 1907.

Chcąc wyrobić sobie pogląd, jak chyżym krokiem liczba wypadków nieszczęśliwych w górnictwie z roku na rok wzrasta, wystarczy przejrzeć sobie poniższe zestawienie, które począwszy od roku 1886, t. j. roku powstania knapszaftowego towarzystwa zawodowego, przedstawia nam wprost zastraszający wzrost wypadków nieszczęśliwych:

Rok	zgłoszone wypadki nieszczęśliwe		odszkodowane wypadki		śmiertelne wypadki	
	wogóle	na 1000 zab. osób	wogóle	na 1000 zab. osób	wogóle	na 1000 zab. osób
1886	22397	65,45	2267	6,60	733	2,13
1887	24630	71,15	2621	7,57	849	2,45
1888	26530	74,19	2773	7,75	746	2,09
1889	27038	72,02	3176	8,46	916	2,17
1890	28879	72,49	3403	8,54	824	2,07
1891	33528	79,61	4005	9,51	977	2,32
1892	34463	81,20	4182	9,86	830	1,96
1893	37837	89,85	4464	10,60	920	2,19
1894	38241	89,65	4779	11,20	786	1,84
1895	45616	94,28	4906	11,39	912	2,12
1896	44105	98,81	5406	12,11	971	2,18
1897	46034	98,16	5671	12,09	961	2,05
1898	48204	97,36	6323	12,77	1254	2,53
1899	52357	100,43	6307	12,10	1060	2,03
1900	58471	103,48	6894	12,19	1145	2,02
1901	68898	113,44	7933	13,06	1289	2,12
1902	67786	112,76	8143	13,55	1080	1,80
1903	74433	120,09	9049	14,60	1159	1,87
1904	80204	124,83	9950	15,49	1178	1,83
1905	81871	126,45	10066	15,55	1235	1,91
1906	87892	127,52	10827	15,71	1211	1,76
1907	92455	126,20	11382	15,54	1743	2,38
1908	103977	130,24	12799	16,03	2051	2,57

Wziąwszy za podstawę obrachunku 1000 osób zabezpieczonych, widzimy, że od r. 1886 liczba nieszczęśliwych wypadków prawie że się podwoiła. W tym czasie nie mniej, jak 24.730 osób poniosło śmierć przy pracy. Gdy zaś doliczymy jeszcze tych, którzy skutkiem okaleczeń odniesionych później zmarli, to liczba śmiertelnych wypadków przekroczy **26.000**. Pomimo tej olbrzymiej liczby giną te tysiące górników prawie niedostrzeżone przez szerszą publiczność. Tylko gdy tu i ówdzie jaka większa zdarza się katastrofa, poruszy się na chwilę sumienie publiczne, gdy tymczasem codziennie giną dziesiątki górników, niezwracając na siebie prawie żadnej uwagi. Trzeba wiedzieć bowiem, że podczas gdy w ostatnich latach ośmiu 835 zabitych i 631 okaleczonych było skutkiem większych katastrof, **11.256** osób śmierć poniosło pojedynczo, czyli blisko $13^1/_2$ raza więcej.

Są to cyfry przerażające, okropne! Tyle ofiar rok rocznie, mimo tego o odpowiednią ochronę nie mogą się górnicy w Niemczech, podobnie jak w Austryi, dowołać. Rządowi i parlamentowi niemieckiemu to pilniej jest myśleć nad nowemi ustawami antypolskiemi, niż nad ochroną życia dziesiątek tysięcy robotników.

Strajk w Szwecyi.

Jak wiadomo, po skończeniu strajku generalnego w Szwecyi, powróciło do pracy koło 150.000 robotników, natomiast drugie tyle, przeszło 150.000 ludzi zatrudnionych u fabrykantów skartelowanych, którzy ogłosili lokaut, postanowiło wytrwać w strajku aż do zwycięskiego złamania buty i oporu kapitalistów. Strajk trwa w dalszym ciągu.

W ostatnich dwóch tygodniach prowadzone były układy między pracodawcami i robotnikami i mimo pośrednictwa rządu rozbiły się one, gdyż obie strony nie chciały odstąpić od swoich zasadniczych żądań. Pracodawcy domagali się ułożenia „modły postępowania“ na przyszłość, aby zapobiedz późniejszym konfliktom, natomiast przedstawiciele robotników chcieli ugodę ograniczyć wyłącznie do obecnych konfliktów. Rząd wystąpił ze swej strony z projektem, który opierając się na zagranicznych wzorach, określał postępowanie co do przyszłych sporów. Projekt ten jednak odrzuciły obie strony. Wówczas przedłożyli pracodawcy swój własny projekt i nad nim toczyły się dłuższe rokowania. Projekt ten zawierał obok formalnych przepisów co do traktowania wybuchnąć mogących sporów, także kilka zasadniczych postanowień, a między innemi także postanowienie, przyznające pracodawcom prawo kierownictwa i rozdziału pracy, oraz uwalniania robotników od obowiązku bez względu na to, czy są oni zorganizowani, czy nie. Krajowy sekretaryat robotniczy odpowiedział na ten projekt pismem, w którem zaznaczywszy, iż kwestya nowej modły postępowania ma daleko sięgające znaczenie, oświadczył, iż przedstawiciele robotników w krótkim czasie nie mogliby powziąć decyzyi co do przedłożonego sobie projektu. Wobec tego zaproponował sekretaryat, aby kwestya ta pozostała na razie niezałatwiona, przyczem przyrzekł, iż 15 grudnia podejmie na nowo w tym kierunku rokowania, ale obecnie zawrzeć się mająca umowa musi się ograniczyć do załatwienia jedynie konfliktów, które wywołały ostatnie bezrobocie. Na to jednak nie zgodzili się pracodawcy, obstając przy swojem żądaniu, aby wzajemne stosunki zostały od razu także na przyszłość uregulowane, bo uważają, iż jedynie w ten sposób da się zapobiedz nagłemu wybuchowi nowych zatargów.

Tak więc strajk zostanie nadal w Szwecyi utrzymany. W najbliższych dniach zbierze się konferencya przedstawicieli wszystkich krajowych organizacyj robotniczych, celem obmyślenia dalszej akcyi. Konferencya ta, w której mają wziąć udział także delegaci Norwegii, Danii i Finlandyi, zajmie się przedewszystkiem kwestyą zebrania znaczniejszych funduszów, które dla dalszego podtrzymania strajku są niezbędne.

Ostatecznie jednak musi się znaleść jakiś sposób zażegnania sporów, które wyrządziły tak dotkliwą szkodę obu stronom walczącym i interesom ekonomicznym kraju.

Korespondencye.

Kozy.

Założona przeszło rok temu nasza Grupa stale rozwija się i dziś możemy sobie powiedzieć, że niedługi jest czas, gdy wszyscy robotnicy budowlani w Kozach i okolicy należeć będą do naszej organizacyi. A czas ten nadejdzie mimo przeszkód, jakie nam stawia-

ją ludzie nieżyczliwi. A nieżyczliwi są nam najwięcej ci, od których właśnie życzliwości mogliśmy się spodziewać.

Może ta nieżyczliwość ma głębsze podstawy, może ona opiera się na motywach politycznych, dość, że ona jest.

Mam tu na myśli tutejsze stowarzyszenie p. t. „Bratnia Pomoc". Jest to stowarzyszenie założone przez ks. Stojałowskiego, a mające na celu zadania oświatowe — kulturalne, przyczem siła rzeczy musi się także zajmować potrzebami materyalnemi swoich członków.

Kiedy przed rokiem zakładaliśmy naszą organizacyę zawodową i powołaliśmy do życia Grupę Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie, „Bratnia Pomoc" odnosiła się do nas z życzliwością. Były to czasy, gdy ks. Stojałowski utrzymywał przyjazne stosunki z Krakowem względnie z powstającem tam stronnictwem chrześcijańsko-socyalnem. Wówczas to „Bratnia Pomoc" użyczyła nowej organizacyi swego lokalu i oba stowarzyszenia pracowały zgodnie, co tem łatwiej dało się zrobić, ponieważ w obu stowarzyszeniach pracowali ci sami ludzie.

Stosunek wzajemny obu stowarzyszeń uległ jednak zmianie, gdy ks. Stojałowski odwrócił się od Krakowa, a począł zawracać oczami w stronę wszechpolaków. Odtąd „Bratnia Pomoc" stosownie do wskazówek ks. St. rozpoczęła nieżyczliwie spoglądać na naszą Grupę. Przychodziło coraz częściej do zatargów, co zmusiło jednego z jej założycieli, głównego i zasłużonego jej działacza, a naszego prezesa kol. Jana Kantego Stworę do zrzeczenia się godności prezesa „Bratniej Pomocy" jakkolwiek nadal członkiem pozostał i w wydziale „Bratniej Pomocy" pracował. Odtąd berło regimentarskie spoczęło w ręku ludzi innych, którzy już wprost otwarcie zaczęli z w a l c z a ć naszą organizacyę i postępować z nią, jakby z wrogiem. Niechęć „Bratniej Pomocy" wzrastała w miarę tego, jak ks. Stojałowski dobijał targu z wszechpolakami. Gdy wreszcie targu dobił wziął się jeszcze więcej do nas. Korzystał z każdej sposobności, by nam szkodzić.

Adjutant jego niejaki Ruda, człowiek, który tylko dzięki opiece ks. Stojałowskiego nie siedzi w kozie, wziął sobie za punkt swego bardzo zresztą podejrzanego honoru, wywdzięczyć się swojemu chlebodawcy za opiekę. Wdzięczność, bardzo ładna rzecz, ale kto siebie uważa za chrześcijanina, ten chyba powinien znaleźć szlachetne sposoby okazania wdzięczności. Uważając organizacyę naszą za zawadę w ich ambitnych planach, rozpoczęli zwalczać ją z całą zaciekłością. A więc intrygi, oszczercze artykuły w organie przybocznym ks. St. „Wieńcu—Pszczółce", a wreszcie wypowiedzenie przez „Bratnią Pomoc" gościny naszej Grupie.

Wypowiedzenie to doręczono nam dnia 22 września. Jako powód podano nam to, że Grupa nasza działa na szkodę „Bratniej Pomocy". Dowodów, że „Bratniej Pomocy" szkodzimy, nie podano nam. Naturalnie! Przecież prezes „Bratniej Pomocy" i 6 członków jej wydziału, którzy wypowiedzenie podpisali, za małe mają rozgarnięcie, by zrozumieć, że Grupa nasza wcale „Bratniej Pomocy" nie szkodzi, lecz że jedynie ks. Stojałowski, oraz takie zero, jak Ruda, życzą sobie, by organizacya nasza upadła, więc wypowiadają nam lokal, sądząc, że będziemy mieszkać pod gołem niebem i że w ten sposób dopną zamierzonego celu.

Jak nazwać postąpienie „Bratniej Pomocy" nie chcę powiedzieć. Każdy nieuprzedzony znajdzie na to właściwą nazwę. Ale już szczytem bezprawia jest to, co zrobił „pan prezes" Br. P. Górowicz. Gdy nasz przewodniczący kol. Stwora, jako członek Komisyi rewizyjnej „Bratniej Pomocy" zażądał przedłożenia sobie do kontroli ksiąg kasowych, oświadczył mu Górowicz, że mu książek nie da. Gdy kol. Stwora powołał się na swoje prawo członka komisyi rewizyjnej, odpowiedział mu Górowicz: „Ja cię wypowiadam i zaraz dostaniesz pisemne uwiadomienie". Rzeczywiście też wręczono kol. Stworze list z wykluczeniem go z „Bratniej Pomocy", dlatego, że jest przewodniczącym Grupy P. Z. Z. Ch. R., a Związek szkodzi „Bratniej Pomocy", więc i Stwora, jako prezes Grupy członkiem Br. P. być nie może.

W ten sposób „Bratnia Pomoc" odwdzięczyła się kol. Stworze, który to stowarzyszenie zakładał, nie żałował pieniędzy, ni zdrowia, by ono rosło, dla którego postarał się o dach nad głowę! „Bratnia Pomoc" uchwałami swojemi zlekceważyła i kopnęła wszystkich robotników budowlanych w Kozach, którzy głównie ją tworzyli i rozwijali. „Bratnia Pomoc" zerwała wszystkie nici łączące ją z robotnikami zorganizowanymi.

W taki sposób wywdzięcza się ks. Stojałowski ludziom, jak kol. Stwora, który za niego nieraz karku nadstawiali i znosili prześladowania przy pracy, którzy wielokrotnie z narażeniem własnego życia stawali w jego obronie. Ks. St. zamiast wyrazu wdzięczności dla kol Stwory za wydatną pracę dla stronnictwa chrześcijańsko ludowego, częstuje go o s z c z e r c z e m i n a p a ś c i a m i w swojej gazetce: „Wieńcu-Pszczółce", a następnie za pośrednictwem „niedoświadczonych" swoich zwolenników wyklucza go z „Bratniej Pomocy", około założenia, rozwoju której kol. Stwora tyle trudu i ofiar materyalnych poniósł. Podajemy to do wiadomości innych, by wiedzieli, czego mogą się za swoją pracę od ks. Stojałowskiego spodziewać.

Tymczasem chęć zemsty ks. St. została nasyconą. Ofiarą jej padł kol. Stwora i nasza organizacya. Polski Związek zawodowy został z „Bratniej Pomocy" wyrzucony, robotnicy walczą przeciw robotnikom. Ale ks. St. srodze się zawiódł. Wyrzucenie naszej organizacyi z „Bratniej Pomocy" nie spowoduje jej upadku, przeciwnie pobudzi w nas energię. My będziemy pamiętać, jak ks. Stojałowski z nami postąpił. My mu to w stosownej chwili przypomnimy. Naszego zaś przewodniczącego, kol. Stworę, który za wierne ks. Stojałowskiemu służby został przez niego sponiewierany, otoczymy tem większym szacunkiem.

Tym zaś członkom Wydziału „Bratniej Pomocy", którzy w swej prostocie nie rozumieją złych zamiarów ks. St. — tylko możemy wyrazić nasze ubolewanie, że dają się użyć w walce przeciwko ruchowi robotniczemu chrześcijańskiemu, że sami będąc robotnikami, zazdroszczą lepszej doli innym robotnikom.

Was zaś Szanowni Koledzy, członkowie Związku zawod. chrześc. robotników, jedynie tylko do silnej agitacyi za jednaniem Związkowi nowych członków zachęcamy. Już przekonaliście się, że nasza organizacya jest potrzebna, że ona jedna zaspokaja potrzeby robotnika i że do niej się garnąc, możemy zyskać polepszenie naszej doli i drwić sobie z wszelkich prób dążących do trzymania nas dalej w ciemnocie i nieuświadomieniu.

J. M.

Członek P. Z. Z. Ch. R.

Jasienica.

Dyrektor tutejszej fabryki mebli giętych poczyna sobie coraz więcej jakby turecki basza. W ostatnim tygodniu rozpoczął ludzi poniewierać i w nieludzki sposób się z nimi obchodzić. W sobotę dnia 2. b. m. począł p. Redlich o godz. $5^1/_2$ latać po pracowniach jak opętany. Najpierw wpadł do ogibarni gdzie robotnicy nie mogąc pracować z powodu jakichś reperatur, porozchodzili się do domów, tak że tylko pozostało ich paru. Na tych napadł p. Redlich i począł wyzwiskami i klątwami częstować, odgrażając się i klnąc na czem świat stoi. Z ogibarni poleciał do operatury, gdzie również piorunował i przezywał robotników. Ten sam „zaszczyt" spotkał wszystkie inne oddziały robotników. Ma się rozumieć, że i majstrowie dostali swoje że aż się słuchać przykrzyło. Nie mamy tu zamiaru za dozorcami się ujmować. Ale jeśli p. dyrektor takiego majstra ciągle beszta i prześladuje, więc łatwo można zrozumieć, iż i majstrowi cierpliwości braknie, a nie mogąc swej złości wysypać na dyrektorze, wysypuje ją na robotnika. W ten sposób wskutek nieludzkiego postępowania dyrektora cierpi robotnik podwójnie, bo i ze strony jego i ze strony majstra.

Przez 30 lat tak było, że w sobotę kończono pracę parę minut wcześniej i tak też nadal pozostać musi. Jeśli zaś dyrektor o to się wścieka, to jest dowodem, że w naszych ciężkich warunkach jeszcze nam chce urwać te parę minut w sobotę. On chciałby, żeby i w święta robiono, a robotnik czeka z upragnieniem chwili, kiedy będzie mógł opuścić pracownię chociażby tylko na niedzielę lub święto. Radzimy jednak panu Redlichowi, by nie rozpoczynał wojny z robotnikami, bo kto wie jakby na tem wyszedł, zwłaszcza, że już robotnicy i tak za długo znoszą szykany i krzywdy. Ale gdy się raz cierpliwość wyczerpie, to może być źle. Dyrektor nakłada kary pieniężne za to, że ktoś robotę źle wykona. Ale to nie robotnik temu winien, tylko zła zapłata. Jeśli się chce mieć należycie wykonaną pracę, trzeba za nią zapłacić jak się należy i dać potrzebne materyały do wykończenia tych prac. Tyle na dzisiaj, w przyszłości napiszemy coś więcej. Robotnicy i Robotnice! widzicie jak dyrektor postępuje z nami, więc wstępujcie wszyscy do organizacyi, bo tylko w łączności siła, a w sile zwycięstwo. *Prześladowany.*

Wełdzirz.

Odkąd założono u nas organizacyę zawodową chrześcijańską, odtąd robotnicy nasi mają się gdzie zebrać i pouczyć. Dość często bowiem odbywamy zebrania naszej Grupy, a co niedzielę czytamy wspólnie naszą gazetkę „Myśl Robotniczą" i pouczamy się. W tej pracy oświatowej są nam nadzwyczaj pomocni OO. Redemptoryści z swoim superyorem, którzy nie żałują ni trudu ni czasu, by robotnika pouczyć, wskazać mu drogę tak do poprawy doli, jak i do oświaty.

W dniu 5 z. m. urządziliśmy zebranie członków, na którem uchwalono, by organizacya nasza odbywała swoje zebrania w lokalu miejscowej „Czytelni". Na zebranie to przybył także ks. kanonik Głodowski, który w swojem przemówieniu zachęcał nas do wstępowania w szeregi stowarzyszeń katolickich.

Rozwój naszej Grupy nie może rzecz naturalna podobać się socyalnym-demokratom. Toteż czerwoni towarzysze z Doliny odwiedzają dość często naszą miejscowość i werbują członków do swoich organizacyi zawodowych.

Ostrzegamy naszych robotników przed tymi czerwonymi pająkami, którzy po to tylko ciągną robotników do swoich organizacyi, by ich tam jak najlepiej wyzyskać, a nie dla nich coś zrobić, bo przecież socyalistyczne związki zawodowe służą nie robotnikowi, lecz czerwonym złodziejom i defraudantom. Jeśli dolińscy „towarzysze" nie przestaną uwijać się po Wełdzirzu i bałamucić robotników, to spotka ich jeszcze raz to, co ich już raz ze strony chrześcijańskich robotników spotkało, tj. wyprowadzenie za wieś, przyczem nie naszą będzie winą, jeśli któryś z towarzyszy coś oberwie.

Mamy też tu i w miejscu pewnego obywatela, który nie lubi widać naszej organizacyi, która nie ma w swojem gronie takich jak on niedowiarków, ale ludzi uczciwych i dobrych chrześcijan. Naturalnie, że gniewy tego pana nie wiele nas obchodzą, choć jak się zdaje lepiejby zrobił, gdyby naszej organizacyi dał spokój.

A zatem są pewne przeciwności i przeszkody, ale my się ich nie ulękniemy i dalej naprzód pójdziemy. Silnie zorganizowani, mając poparcie życzliwych ludzi zwyciężymy.

Członek Grupy wełdziskiej.

Ruch zawodowy.

Przemyśl. W dniu 29/9 br. odbyło się w naszej Grupie Zgromadzenie członków, na które przybył kol. Horowicz ze Lwowa. Zagaił zgro-

madzenie kol. Rużycki i omawiał sprawę zabicia członka naszej grupy ś. p. Brzeka. Następnie udzielił głosu kol. Tulejowi, który referował o organizacyi robotników w obecnej dobie i jej znaczeniu. Przemówienie nagrodzone zostało oklaskami. O konsumach referował kol. Perczyński, przedstawiając wielkie korzyści takiego konsumu dla robotników, zakończył przedstawieniem odpowiedniego wniosku, który zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Potem wybrano komisyę, która ma przygotować odnośny materyał do utworzenia u nas konsumu, w skład której weszło 6-ciu członków z prawem kooptacyi. Kol. Holewiak zdał sprawozdanie z zjazdu majstrów kominiarskich. Kol. Piro postawił wniosek o przypomnienie się p. posłowi z Przemyśla i wysłanie do sejmu na jego ręce telegramu o postawienie nagłego wniosku o polepszenie doli ludności chrześcijańskiej robotniczej. Zgromadzeni nagrodzili ten wniosek burzą oklasków, poczem wysłano telegram z podpisem wszystkich członków. Na końcu przemówił kol. Horowicz, uzupełniając poszczególne referaty, zachęcając zgromadzonych do dalszej pracy na polu organizacyi *W. K.*

Jasienica. Dnia 19 września obchodziła tutejsza grupa P. Z. Z. Chrz. R. dwuletnią rocznicę. O godz. 9 przed południem zebrało się przeszło 200 ludzi przed związkowym lokalem, skąd udano się pochodem z muzyką na czele do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. T. Budny. Po nabożeństwie udano się z powrotem do lokalu związku, członkowie miejscowi rozeszli się do domów, zaś z dalszych okolic udali się do kol. Józefa Kołodzieja w Bierach. Po południu o g. 4 rozpoczęło się publiczne zgromadzenie, na które przybył kol. H. Bura z Karwiny.

Zgromadzenie zagaił prezes Grupy kol. P. Handzel, chrześcijańskiem pozdrowieniem witając uczestników zgromadzenia, które liczyło przeszło 250 ludzi. Prezes zaznaczył, iż 15 września upłynęło 2 lata, kiedy to po raz pierwszy zebrali się robotnicy, ażeby pomyśleć nad polepszeniem swej doli, która już jest, aż nadto opłakana. Następnie wezwał do wyboru przewodnictwa zgromadzenia. Na wniosek kol. Kozielskiego został wybrany Prezes grupy przewodniczącym jednogłośnie, sekretarzem został kol. F. Böhm, który zdał najpierw sprawozdanie ze stanu grupy. Członków płacących liczy grupa 232. Następnie mówił ile zostało przez cały czas wysłanych listów i sprawozdań. Kol. Gancarczyk zdał sprawozdanie kasowe, z którego dowiedziano się następujących szczegółów: Wkładek i wpisowego wpłynęło:

za rok	ogółem	prc. w grupie	wypłacono zapomóg	do Centrali odesłano
1907	480·15K	48·01K	—	432·14K
1908	1694·00 „	169·40 „	555·28 „	969·32 „
1909	1989·00 „	194·34 „	865·66 „	928·01 „
razem	1163·15K	411·76K	1420·94K	2329·47K

wydatki za prc. 292·70K

w grup. pozostaje 119·06K

Ponieważ nad sprawozdaniem nikt w dyskusyi głosu nie zabierał, przewodniczący udzielił głosu kol. H. Burze z Karwiny, który w obszerniejszym i wielce zajmującym referacie wykazał korzyści płynące z organizacyi i przynależenia do niej, dalej wykazał różnice między organizacyą chrześcijańską a socyalistyczną. Do socyalistycznej trzeba tylko płacić i płacić, ale gdy przyjdzie ktoś i żąda jakie wsparcie, to się go zbywa wymówką, iż nie ma pieniędzy, bo tam strejkują, tam znowu bezrobocie i t. p. Następnie wezwał wszystkich, ażeby jak jeden mąż należeli do P. Z. Z. Chrz. R. Dalej odzywa się do niewiast, ażeby także przyczyniły się i starały o rozwój Związku, wreszcie zakończa swą mowę, która trwała przeszło godzinę słowy: „Szczęść Boże“.

Potem ks. Budny wygłosił odczyt na temat: Co nas oddziela od socyalnej demokracyi i dlaczego tam należeć nie możemy. Prelegent mówił blisko godzinę, wzbudzając wielkie zaciekawienie u zebranych, którzy też podziękowali mowcy gorącemi oklaskami. W końcu przewodniczący podziękował referentom za trudy poniesione na rzecz związku, oraz wszystkim, którzy wzięli udział tak w pochodzie i nabożeństwie, jako też i w zgromadzeniu.

Składka urządzona na sztandar własny dała 10 K. 80. Okrzykiem na cześć organizacyi i pieśnią „Choć burza huczy wkoło nas“ zakończono to piękne zgromadzenie.

Dziedzice. Życie w naszej Grupie w ostatnim czasie znacznie się ożywiło. Dowodzi tego także ostatnie zgromadzenie, które się u nas w dniu 26 września b. r. odbyło. Robotnicy pośpieszyli na nie stosunkowo bardzo licznie. Zagaił je kol. Puchałka. Referował redaktor kol. Holeksa z Krakowa, który w obszernem przemówieniu skreślił warunki życia robotniczego i wskazał drogi, które prowadzą do zmiany istniejących stosunków.

Następnie przemówił w ciepłych słowach miejscowy proboszcz ks. Macoszek wyłuszczając zasady liberalizmu i socyalizmu w stosunku do stanu robotniczego, podkreślając ich ujemne strony. Mówca apelował do robotników, by się szanowali, unikali knajp i szynków oraz sklepów żydowskich. Tutaj dodać należy, że dzięki staraniom ks. proboszcza powstała u nas chrześcijańska spółka spożywcza, do której należą tak chrześcijańscy robotnicy jak i gospodarze. Obecnie Spółka buduje dla siebie dom własny.

W końcu przemówił jeszcze kol. Holeksa wyjaśniając niektóre sprawy i zachęcając do dalszej pracy.

Po zebraniu odbyła się ochocza zabawa.

Bielsko-Biała. We środę d. 22 września b. r. odbyło się w naszej Grupie P. Z. Z. Ch. R. zgromadzenie, przy bardzo licznym udziale robotników. Zgromadzenie zagaił i przewodniczył prezes Grupy kol. Bąk. O położeniu robotników i sprawach organizacyi mówił najpierw kol. Bura, sekretarz robotniczy z Karwiny. Mówca domagał się między innemi zaprowadzenia we wszystkich przedsiębiorstwach Wydziałów robotniczych i odpowiedniej w tym kierunku reformy istniejącej już ustawy, stawiając odpowiednią rezolucyę, którą zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Następnie przemawiał redaktor kol. Holeksa z Krakowa, który między innemi odpierał oszczercze zarzuty czynione naszej organizacyi przez ks. Stojałowskiego i jego zwolenników. Oświadczył on z naciskiem, że centralny Zarząd Związku wypłaci **2.000 kor.** ks. St. i tym wszystkim, którzy twierdzą, że jesteśmy na osobistych usługach ks. kardynała Puzyny, jeżeli udowodnią, że to co piszą i mówią jest prawdą. Póki zaś to nie nastąpi, każdy ich zarzut jest zwykłem oszczerstwem.

Po tem przemawiał kol. Bubak zachęcając do popierania dobrych gazet.

W końcu zgromadzenia przemówił jeszcze kol. Holeksa w sprawie ankiety Wydziału krajowego dotyczącej „nędzy“ żydowskiej w Galicyi. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie protest postępowaniu Sejmu i Wydziału krajowego, oraz przeciw ankiecie, która jest prowokacyą ludności chrześcijańskiej. Zgromadzenie było bardzo ożywione.

Od redakcyi. Kolegom bialskim, szczególnie Zarządowi Grupy, należy się uznanie za wydatną pracę prowadzoną w nader trudnych warunkach około rozwoju naszej organizacyi.

Zabłocie (przy Boguminie). Dnia 19 września b. r. Grupa P. Z. Z. Ch. R. w Rychwałdzie, urządziła w naszej Grupie zgromadzenie poufne w gospodzie p. Nowaczka. Zebraniu przewodniczył kol. Kowalski, sekretarzem był kol. Fixek. Pierwszy zabrał głos kol. Barteczek z Niemieckiej Lutyni, który w podniosłej mowie, na temat „Dlaczego się organizujemy“, omawiał potrzebę organizacyi zawodowej w duchu chrześcijańskim. Mówca napiętnował lenistwo i opieszałość robotników, którzy nie uczęszczają na zgromadzenia, na których przecież niejedno nauczyć się można, omawiał dalej porządek służbowy w górnictwie w ostrawsko-karwińskim rewirze, wspomniał o domu rekonwalescentów, który delegaci górników sami socyaliści bez wiedzy górników kupili.

Następnie zabrał głos kol. Fixek, który nawiązując do słów swojego przedmówcy omawiał lizuństwo socyalnych-demokratów którzy na zgromadzeniach i w karczmach na panów hańbują i pierują, a w kopalni są największymi lizuniami. Przemówił potem młodociany robotnik kol. Holesz Franciszek z Niemieckiej Lutyni, który zachęcał młodzież, aby się jak najliczniej zgromadzała i brała udział w zgromadzeniach chrześcijańskich i przystępowała do Związków chrześcijańskich. Podobnie przemówił kol. Janoszek. W końcu jeszcze raz zabrał głos kol. Barteczek, uzasadniając następującą rezolucyę, którą jednogłośnie zgromadzeni przyjęli: „Zgromadzenie poufne odbyte d. 19 września 1909 w Zabłociu domaga się, żeby rząd wprowadził przymusową organizacyę we wszystkich przedsiębiorstwach przemysłowych i tam, gdzie pracuje najmniej 100 robotników“.

Na zakończenie zaśpiewano pieśń: „Choć burza“. *Sekretarz.*

Kronika.

Strajki w Zagłębiu krakowskiem. W bieżącym tygodniu zakończył się strajk robotników w hucie w Krzu. Robotnicy podjęli na nowo pracę, przyjmując po kilkotygodniowym bezrobociu te warunki, jakie ofiarowywano w pierwszych dniach strajku. Strajkującym przyznano zmniejszenie 40% wkładek do kasy brackiej na 10%, zwiększenie płacy w dniach świątecznych i niedzielnych, przyznano również t. zw. deputaty węgla, odrzucono natomiast żądanie podwyższenia całotygodniowej płacy. Strajk zakończył się przeto klęską robotników z winy prowodyrów wszechpolskich.

W Jaworznie w Sierszy i Tenczynku strajk trwa dalej. Przełom strajkowy w Krzu wpłynie jednak niezawodnie na zmianę sytuacyi w Jaworznie i Sierszy. O strajkach tych napiszemy obszerniej w przyszłym numerze.

W sprawie wychodźctwa do Ameryki. Wielu z pomiędzy robotników wybiera się obecnie śladem innych, do krajów zamorskich szukać lepszego zarobku, znośniejszego bytu. Otóż czytając prasę polską wychodzącą w Ameryce, uważamy sobie za obowiązek przestrzec wszystkich i poradzić: niech się każdy z osobna dobrze namyśli zanim zamiar swój w czyn przemieni.

Oto, co donoszą dzienniki polsko-amerykańskie o nieludzkiem traktowaniu wychodźców polskich przez komisarza Stanów Williamsa na Ellis Island pod Nowym Jorkiem.

Na wyspie tej wysiadać muszą bez wyjątku wychodźcy europejscy; osadzeni w barakach, poddawani tu są badaniom lekarskim, w razie potrzeby kwarantannie; tu także przeprowadzają władze amerykańskie dochodzenia, czy wychodźca odpowiada warunkom przepisanym ustawami i ma prawo osiedlić się w Stanach Zjednoczonych. W razie braku jakiegokolwiek warunku, wychodźca nie może ani na chwilę opuścić Ellis Island i — powraca do Europy tym samym okrętem, który go przywiózł.

W czasie obecnym, pod rządami nowego komisarza wymienionego powyżej Williamsa, instytucya wychodźcza przemienia się w więzienie, w „czarny gabinet“ amerykański, gdzie bez śledztwa zapadają straszne wyroki deportacyi, skąd w drodze administracyjnej odsyłają co tydzień setki osób z powrotem do Europy bez względu na środki pieniężne nieszczęśliwych i przyszły los ich.

Nielitościwa bezwzględność odrywa kilkoletnie — a zdarzały się wypadki, że kilkomiesięczne dziecko od matki, syna od ojca, brata od siostry, żonę od męża i pędzi z powrotem tysiące mil, by skazańców wyrzucić gdzieś między obcymi bez grosza w kieszeni — na bruk uliczny, na pastwę otoczenia, na żebractwo, nawet na śmierć głodową.

W ostatnim czasie doszło do tego, że coraz częściej błyszczą lufy rewolwerowe na wyspie, gdyż urzędnicy boją się buntu tych nędzarzy

Płacz, krzyki i przekleństwa nie ustają, gdyż skazani nie mają z powrotem do Europy żadnego punktu oparcia. Nie pomagają protesty, oburzenia w prasie, surowe nawet krytyki w niektórych pismach anglo-amerykańskich. Jednych odesłano dla tego, że byli „chorzy na oczy“, innych dla tego, ponieważ nie mieli przepisanej sumy w wysokości 25 dolarów na głowę. Rodzina, składająca się z ojca, matki i trojga dzieci, musi mieć przy sobie 125 dolarów gotówki, nie licząc biletu kolejowego do miejsca przeznaczenia.

Innych znowu odesłano z powrotem dla tego tylko„ że tak się podobało panu komisarzowi, zdrowi bowiem byli, mieli pieniądze i zawód w ręku.

Charakterystycznem jest bowiem, że odsyłają i tych, którzy chociaż mają pieniądze, nie mogą się jednak wykazać jakiemś szczególniejszem poparciem. Naprzykład władze emigracyjne pytają wychodźcę, czy ma on krewnych, znajomych, którzyby zaręczyli, że nie będzie ciężarem dla władz amerykańskich. Niestety o takie poręczenie bardzo trudno.

W swej zaciekłości p. Williams posunął się nawet do zamknięcia jedynego w Nowym Jorku polskiego domu wychodźczego św. Józefa, za to, iż ujmował się za rodakami naszymi i utrudniał komisarzowi jego działalność. Sprawa ta oprze się o wyższe władze, jak donoszą pisma. I dzieje się to wszystko, mimo faktu, że w rzeczywistości obowiązywać powinny dawne prawa, do dzisiaj nie zniesione. Mimo to wszelkie apelacye do Waszyngtonu nie mają żadnego znaczenia.

Sprawą tą zaczynają się zajmować władze europejskie. Konsulaty również badają zajścia i zdaje się, że sprawa stanie się tak poważną, że Williams zmuszony będzie do ograniczeń w swem bezwzględnem i okrutnem postępowaniu.

Z powyższego wynika, że chcący wyjechać na zarobek, lub osiedlenie stałe do Ameryki, niech się dobrze namyślą, niech się należycie poinformują o warunkach, stosunkach tamtejszych, a na podróż zaopatrzą się dostatecznymi środkami pieniężnymi.

— **Z rewiru ostrawsko-cieszyńskiego** piszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej“: Życie nasze robotników wierzchowych na kopalniach to prawdziwe kajdany niewoli. Więc zmuszeni jesteśmy choć w krótkości przedstawić żywot nasz i płacę, za którą żyć przy dzisiejszej drożyźnie bardzo trudno. Płaca nasza wynosi 3 korony, lub 3 korony 60 halerzy za dwunasto-godzinną szychtę, każdy przyzna, że to mało. Weźmy robotnika, mającego rodzinę, 4, 5 albo 6 dzieci i żonę, jak tu wyżyć. Chleb, który robotnik musi przecież mieć, jest dwa razy tak drogi jak był przed dwoma laty, mąka taksamo i wszystko inne, czego skromny robotnik potrzebuje dla rodziny. Człowiek niema żadnej wolności, bo 12 godz. szychta każdy dzień, w niedzielę i święta, a tu wyżyć trudno, przyjdzie wypłata, to człowiek musi zapłacić do sklepu i gdzie co brał przez 14 dni lub miesiąc, i nic nie pozostaje. Jeszcze to pół biedy, gdy człowiek zdrowy, ale jak się rozchoruje, co potem? Przez czas swojej pracy nic nie odłożył, bo mało zarobił, a za tych kilka halerzy, tak zwanych krankszycht, czy można wyżyć? Robotnicy wierzchowi to niewolnicy, bo wciąż na kopalni, jak pies u budy, ale zapłata dla nich to byle jaka. W tym miesiącu ma być umowa p. zarządcy kopalń z delegatami robotniczymi, więc prosimy p. delegatów, żeby nas robotników wierzchowych mieli na pamięci, żeby palacze, maszyniści i inni robotnicy, którzy pracują na dniówkę (to jest nie mają akordu), otrzymali przynajmniej cztery korony na szychtę, bo za mniejszą zapłatą wyżyć nie można. P. zarządcy kopalń, jeżeli mają sumienie, nawet bez ugody powinni to uznać, żebyśmy niewolnicy, bez których kopalnia być nie może, byli lepiej wynagradzani, bo za płacę taką, jaką obecnie mamy, wyżyć nie można. Wszak pp. zarządcy dobrze wiedzą, jak jest wszystko drogie, mając rodzinę, wiedzą, jak duże są wydatki. A w końcu prosimy c. k. urząd górniczy, żeby zbadał tę sprawę z p. zarządcami, i żeby los nasz choć trochę się polepszył, a to w najkrótszym czasie. Głównem naszem żądaniem jest, żeby robotnik, mający rodzinę, otrzymał przynajmniej cztery korony na szychtę.

P. Reger przed sądem. Przed kilku miesiącami umieścił „Robotnik Śląski“ artykuł, w którym naruszył cześć X. Motzki, proboszcza w Skoczowie i jego byłej gospodyni Anny Guzdkowej. Sprostowania, jakie od obrażonych otrzymał, nie umieścił dobrowolnie, gdyż był zdania, i tak się przed sądem tłómaczył, że artykułów z „Kroniki“ nie trzeba brać na seryo a tem mniej prostować. Za to skazał go sąd na kilkadziesiąt koron kary i zmusił do umieszczenia sprostowań. W dalszym ciągu sprawa poszła przed sąd przysięgłych, tu jednak zastępcy oskarżycieli Dr Kordacz i Dr Kleinberg odstąpili od dalszego ścigania obwinionego, gdyż p. Reger zobowiązał się własnym kosztem ogłosić w „Robotniku śląskim“, „Robotniku tkackim“ i w „Bielitzer Volksstimme“ oświadczenie, w którem p. Reger stwierdza, że nie ma żadnego dowodu, by wyż wymienione osoby módz posądzić o czyny niemoralne, czci uwłaczające. Mianowicie oświadcza p. Reger, że zarzuty odnoszące się do miłosnego stosunku księdza proboszcza do jego gospodyni są bezpodstawne i że także inne zarzuty przeciw niemu, jako katolickiemu kapłanowi podniesione, są całkiem nieprawdziwe. Wreszcie żałuje p. Reger, że notatka treści tak obraźliwej wydrukowaną została i ubolewa, że treścią tego artykułu X. proboszcz Jan Motzko i p. Anna Guzdkowa na czci zostali ciężko dotknięci.

Przy tej sposobności złożył p. Reger jako zadosyćuczynienie dla wyż wzmiankowanych osób kwotę 100 K na „Dom sierocy“ w Skoczowie.

Tak się kończą socyalistyczne „rewelacye“ o duchowieństwie.

Okradanie obieżysasów polskich w Niemczech staje się coraz częstsze i pisma niemieckie niejednokrotnie już notowały tego rodzaju fakty.

W tych dniach znowu wydarzył się podobny przypadek w Hali nad Salą. Według doniesienia „Leipziger Neueste Nachrichten“, na tamtejszym dworcu kolejowym do jednego z robotników polskich, powracającego do kraju z letnich robót rolnych „na Saksach“, podeszło trzech, rzekomo ziomków jego, zapytując, czy nie szuka pracy, a dowiedziawszy się, że nie i że wraca z zarobionym groszem do kraju, zaczęli z nim gawędzić, odradzając powrót do kraju, a zachęcając natomiast do pozostania przez zimę w jednem z poblizkich miast fabrycznych w Saksonii, gdzie im się „dobrze powodzi“, jako „dobrze płatnym“ robotnikom fabrycznym, i gdzie „poszukiwani są robotnicy-Polacy“. „Ziomkowie“ obiecali mu wszelką pomoc w wyszukaniu pracy i ofiarowali gościnę u siebie. Namowy poskutkowały i robotnik nasz zgodził się jechać z „ziomkami“ do ich miasta. Ponieważ pociąg odchodził dopiero za kilka godzin, „ziomkowie“ zaproponowali przechadzkę po mieście i dla zabicia czasu udali się z nowym kolegą-rodakiem do jakiejś knajpy, gdzie przy piwie czas im szybko upłynął do wieczora. Po wyjściu z knajpy „ziomkowie“ zaprowadzili nieznającego miasta robotnika, zamiast na dworzec kolejowy, do jakiejś szopy na krańcu miasta i tam jeden z nich przyłożył mu nóż do gardła, a dwaj inni zaczęli rewidować kieszenie i zabrali znalezioną tam portmonetkę ze stu kilkunastu markami, stanowiącymi cały jego uciułany przez lato zarobek, poczem zostawiając obrabowanego na łasce losu, złoczyńcy zbiegli bez śladu. Policya poszukuje zbiegów, którzy jej zdaniem, kilkakrotnie już okradli w podobny sposób kilku robotników polskich i rusińskich w Saksonii. Przypadek ten powinien być przestrogą dla robotników naszych, udających się na zarobek „na Saksy“, i skłonić ich do przesyłania pieniędzy do kraju pocztą lub za pośrednictwem instytucyi polskich, rozciągających pieczę nad robotnikami polskimi na obczyźnie, a nie wożenia ich ze sobą.

Ze stosunków robotniczych w Królestwie Polskiem. Okres „stanów wyjątkowych“ i ucisku fabrykanci w Łodzi wyzyskali, jak wiadomo, znakomicie. Obniżono płacę, ograniczono produkcyę, nie obeszło się również bez wydaleń z fabryki bardziej uświadomionych robotników i t. d. — Wszyscy wyzyskali stosunki, nie myśląc o tem, że przecież kiedyś skończy się ucisk, i robotnicy, doprowadzeni do ostateczności, znowu uciekną się do strejków, by wywalczyć sobie lepsze warunki. — A chwila ta, zdaje się, jest już bardzo bliską. Niedawno donoszono o zwycięstwie robotników w lokaucie właścicieli zakładów stolarskich. Było to pierwsze zwycięstwo robotników po dwuletnich przeszło niepowodzeniach i klęskach. Teraz znowu zwyciężyli tak zw. tkacze zarobkowi, pracujący we fabrykach chustek wełnianych i półwełnianych. — Podobne wieści nadchodzą ze Zgierza. Tam także zastrejkowali tkacze zarobkowi i po dwutygodniowym strejku uzyskali podwyżkę płacy. — Z inną nieco pracą wystąpili czeladnicy piekarscy w Łodzi. Między nimi a właścicielami piekarń wynikały bezustanne zatargi o długość dnia roboczego. Według postanowienia gubernatora, praca w piekarniach nie powinna trwać dłużej, jak 12 godzin na dobę, włączając w to i porę obiadową, tymczasem właściciele piekarń zmuszają czeladników do 16 i 18 godzin pracy na dobę. Sprawą tą zajął się obecnie polski „Związek zawodowy czeladników piekarskich“ i zwrócił się do władzy z prośbą o pozwolenie zebrania właścicieli piekarni i czeladników piekarskich, na którem, w obecności przedstawiciela magistratu, ustanowiono ostatecznie długość dnia roboczego na 10 godzin.

W „Jedności“, piśmie robotniczem wychodzącem w Łodzi, jeden z robotników z Tomaszowa rawskiego, charakteryzując stosunki panujące w miejscowych fabrykach przytacza następujący, niestety nieodosobniony, skandaliczny wypadek:

Do fabryki p. D. Borstejna przybyła pewna robotnica poszukując pracy. Ostateczna nędza ją do tego skłoniła, bo jak nas informuje, pozostaje od dłuższego czasu bez żadnych środków do życia. Poszła po pracę do fabryki wyżej wspomnianej wynędzniała i głodna, a gdy nadszedł majster, p. H. wyjawiła mu swe życzenie, popierając je opisem stanu nędznego jej położenia.

Majster pragnąc wyzyskać w haniebny sposób jej położenie odzywa się do robotnicy w ten sposób: „jabym was wziął do pracy, ale pod warunkiem, że zgodzicie się na podaną przezemnie propozycyę“... A wiecie koledzy co to była za propozycya? Wypowiedzieć jej tu publicznie nie mogę, łatwo się jednak sami domyślicie. Propozycya ta, ogólnikowo tylko nadmienię, zmierzała do tego, by z tej wynędzniałej robotnicy uczynić prostytutkę... Słyszycie? Jeszcze raz wam powtarzam: *prostytutkę!...*

Więc patrzcie, szanowni koledzy, woła do głębi oburzony korespondent, patrz ty cały ogóle polski, jak postępują z nami ci panowie, którzy powiadają, że posiadają wykształcenie“.

Jestto naprawdę fakt skandaliczny i bolesny, a niestety, nieodosobniony.

Jak pisma robotnicze z Królestwa donoszą, ruch robotniczy zaczyna się tam na nowo odżywiać. Do Związków robotniczych zaczynają przystępować nowi członkowie, powracają również ci, którzy w chwilach ogólnego upadku ducha, ogólnej apatyi i zniechęcenia, szeregi organizacyjne opuścili. Ta „powrotna fala“ dowodzi, że świadomość społeczna wśród rzesz robotniczych pogłębia się coraz bardziej; iż myśl o zbiorowej, solidarnej pracy dla lepszej przyszłości, zdobywa sobie wśród robotników polskich coraz liczniejszych przyjaciół.

Kopalnia »Jan« w Zagłębiu Dąbrowskim, która to niedawno zalana została wodą, przyczem utraciło życie kilku górników, nie będzie otwartą. Skutkiem tego 800 robotników traci zarobek, a z rodzinami około 2000 osób pozostaje bez chleba.

Z prawodawstwa społecznego w Holandyi. Między różnemi prawami, mającemi na celu ochronę zdrowia i życia robotników, większość państw w przepisach prawodawczych uwzględniła szczególnie pracę w piekarniach, jako jedną z wyjątkowo szkodliwych dla zdrowia robotników. W zeszłym roku wydano odpowiednie przepisy w Finlandyi i we Włoszech, obecnie w Holandyi parlament rozpatrywał projekt prawa, zabraniający pracy nocnej i świątecznej w piekarniach. Pracę jako nocną uważa się wtedy, jeśli jest prowadzona od godz. 8 wieczór do godz. 6 rano. Wyjątek stanowią jedynie soboty i inne dnie poprzedzające niektóre uroczyste święta. Pozatem pracować w nocy w wyjątkowych wypadkach wolno, nie więcej jednak jak trzy razy do roku, po 3 godziny w każdą noc.

Katolicy belgijscy odbyli w Mechlinie zjazd, na który przybyło 8 biskupów belgijskich. W pochodzie brało udział 1400 towarzystw katolickich i około 60 tysięcy wiernych.

Wódka w Rosyi. Rząd rosyjski o ile możności, jak najmniej zajmuje się szkołami, ale zato nadzwyczajną opieką otacza szynki, odkąd zaprowadził monopol sprzedaży wódki. Opieka ta wydała pożądane owoce: pijaństwo w Rosyi wzrasta w sposób zastraszający już nie z roku na rok, ale z dnia na dzień. W dodatku otrzymują konsumenci wobec dawniejszych czasów obecnie mniej wartościowy wyrób, o ile wódka może wogóle być wartościową. Wódka ma wszędzie wstęp, od pałacu począwszy, a na lepiance skończywszy.

Ponieważ w składach monopolowych można dostać flaszeczkę wódki już za 3 kopiejki, więc każdy proletaryusz, a nawet żebrak nie jest pozbawiony możności używania tego napoju. I używa go też, a właściwie nadużywa. Wszystkie usiłowania, dążące do ratowania ludu przed pijaństwem, przed ruiną moralną, fizyczną i ekonomiczną, nie odniosły żadnego skutku. Rząd musi sprzedać swoją wódkę, to też otwiera gdzie tylko może składy monopolowe. Dawniej były jeszcze w Rosyi wsie, które nie znały szynków i wódki, skutkiem czego cieszyły się pewnym dobrobytem. Dzisiaj rząd wyszukuje skrupulatne osady ludzkie, któreby można uszczęśliwić „monopolówką“.

W kilkunastu wsiach, jak się wyrażają raporty policyjne, kobiety „stały się hyenami“ z powodu wódki. Widząc, jak rozpojeni mężowie tracą ostatni grosz, wystąpiły gromadnie i demolowały „kazionki“, to jest składy monopolowe. Ratowały przed nędzą siebie i swoje rodziny. Rząd naturalnie przykładnie karał takie zamachy i mężowie zrozpaczonych kobiet mogą pić bezkarnie. Rząd zaciera ręce. W roku ubiegłym sprzedaż monopolówki przyniosła dochód brutto w kwocie 708,767.813 rubli. Wydatki wyniosły około 200 milionów, pozostał więc czysty zysk w okrągłej sumie 500 milionów rubli. Pół miliarda dochodu z wódki!

Rząd carski wobec tego otacza nadzwyczajną opieką to źródło dochodu, nigdy nie „wysychające“. Do istniejących 27.402 szynków, dodaje co rok nowe. Barometr pijaństwa w Rosyi stale się podnosi. Gubernia moskiewska na tem polu osiągnęła rekord. Na głowę wypadło tam 22 litry wódki. Gubernia petersburska zajmuje drugie miejsce z 20 litrami. Wogóle konsumcya wódki w r. 1908, w rejonach składów monopolowych, wynosiła wielką cyfrę 8 litrów na głowę przeciętnie. Tak wygląda kulturna działalność rządu rosyjskiego.

6.000 robotników ziemnych poszukuje Zarząd budowy zbiorników ropy w Kołpcu pow. Drohobycz, o ile możności specyalistów, a w każdym razie silnych, do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przedewszystkiem do kopania i wywożenia ziemi w taczkach a w drugim rzędzie także do ubijania wałów. Narzędzia potrzebne: łopaty, dżagany, taczki, otrzymają robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach wybudowanych w tym celu. Fachowy i pilny robotnik zarobi przy akordowej robocie 4 — 5 koron a nawet wyjątkowo do 6 kor. dziennie, płaca dzienna nie akordowa wyniesie 3 — 4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie, w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych. Koszta podróży zwróci się robotnikom, o ile przy robocie wytrwają przynajmniej trzy tygodnie, a mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały z góry przez Zarząd budowy zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwrócone. Wypłata odbywa się co tygodnia, przy akordowych robotach stosownie do umowy pozostanie pewna rezerwa aż do ukończenia roboty.

Zgłaszać się należy pod adresem na wstępie podanym. Informacyj zasięgać można także u inżyniera p. Wacława Wolskiego we Lwowie przy ul. Kaleczej l. 20.

Dom ludowy w Łodzi. W niedzielę odbył się w Łodzi akt poświęcenia fundamentów pod budowę Domu ludowego robotników chrześcijan. Aktu dokonał X. prałat Dr M. Godlewski z Warszawy. Budowa Domu ludowego rozpoczęta została dzięki usilnym zabiegom, staraniom i ofiarności X. Albrechta, patrona Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Dom mieścić się będzie przy ul. Przejazd l. 34. Podpisany przez obecnych na uroczystości akt założenia, zamurowano w specyalnem naczyniu.

Zawiadomienia.

Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R. przypomina Zarządom Grup miejscowych i Stacyi płatniczych, że w myśl regulaminu **każde sprawozdanie miesięcznej ma być podpisane przez przewodniczącego dwóch członków** komisyi rewizyjnej. Równocześnie Zarząd główny oświadcza, że sprawozdań nie podpisanych przez powyższe osoby w przyszłości przyjmował **nie będzie**.

Zarząd główny wzywa również wszystkie Grupy i Stacye płatnicze, by po wyborach swoich zarządów natychmiast podawały do centrali skład tych zarządów oraz **dokładne adresy** przewodniczącego, sekretarza i skarbnika.

Do naszych Grup i Stacyi płatniczych.
Sekretaryat śląski wydaje własnym nakładem kieszonkowe kalendarze p. t. „Kalendarz chrześcijańskiego robotnika“ zawierający obok kalendaryum, potrzebne dla robotników ustawy o stowarzyszeniach, zebraniach i t. d. Wzywa się Grupy śląskie i galicyjskie, ażeby już zamawiały ten kalendarzyk, ażeby redakcya mogła liczbę oznaczyć nakładu i cenę jego. Kalendarzyk ten znajdować się powinien w ręku każdego zorganizowanego chrześcijańskiego robotnika!

Frysztat. (Śląsk). Grupa Pol. Zw. zaw. chrz. rob. w Frysztacie, zwołuje na dzień 17 października b. r. o godzinie 3 popoł. Zebranie członków w sprawie sztandaru dla Grupy. Po zebraniu będzie zabawa towarzyska. Wstęp 50 hal. Czysty zysk przeznacza się na „fundusz sztandarowy“. Uprasza się wszystkich członków, aby na zebranie i na zabawę jak najliczniej się stawili. Zebranie jakoteż i zabawa odbędzie się w własnym lokalu (Dom p. Dzidy przy drodze karwińskiej). *Wydział.*

Zebrania P. Z. Z. Chr. R. odbędą się:

10 października w Karwinie o godz. 4½ popoł.
17 „ w Libiążu małym „ „
24 „ w Dąbrowie o godz. 2 popoł.
„ „ w Boguminie „ 4 „

OGŁOSZENIA.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.